



**ANNA
BURDA-SZOSTEK**

redaktor wydania

Cisza, spokój, chwile spędzone w samotności stają się coraz bardziej popularne i pożądane. Nie dziwi więc, że coraz większym zainteresowaniem cieszą się rekolekcje zamknięte. W naszej archidiecezji takie spotkania oferują trzy domy rekolekcyjne. O sanatoriach ducha piszemy na str. VIII–IX.

Gdyby żył, w tym roku obchodziłby stulecie urodzin. Ksiądz Józef Gawor, niedysyjszy redaktor naczelny „Gościa Niedzielnego”, to postać nietuzinkowa. Wspomnienie o nim zamieszczamy na str. XIII.

ZA TYDZIEŃ

- Granice Śląska sięgają Beskidów – FERIE W GÓRACH
- MINISTRANCKI kabaret
- BUDŻET dla Śląska

Dzień Życia Konsekwowanego

Dobrze, że jesteście

– W tym szczególnym dniu mówimy wam: dobrze, że jesteście. Dziękujemy wam! Wasze życie, poświęcone Bogu, jest światłem w ciemnościach świata.

Tak, inaugurując obchody w krypcie katowickiej katedry, mówił ks. Jan Klemens, wikariusz biskupi ds. instytutów życia konsekrowanego i stowarzyszeń życia apostołowskiego.

Proboszcz parafii pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Chorzowie, ks. Andrzej Cuber, wygłosił konferencję, której tematem było poszukiwanie prawdziwego szczęścia. – Radujcie się, szczęśliwi chrześcijanie, bo Pan jest blisko! To rzymskie zawołanie skonfrontował ze współczesną rzeczywistością. – Jedyne Bóg jest miłością i szczęściem. Człowiek zaś zmienia szyk tego zdania. Mówi, że to miłość jest bogiem, szczęście jest bogiem.

Słowo w czasie Mszy św. wygłosił arcybiskup Damian Zimoń. Wiele uwagi poświęcił posłuszeństwu, którego wzorem jest Maryja.



MAREK PIEKARA

Po kazaniu osoby konsekrowane odnowiły swoje śluby zakonne wobec arcybiskupa i całej wspólnoty wiernych.

Na zakończenie uroczystości zabrał głos prowincjał franciszkanów o. Ezdrasz, który dziękował: – Pragniemy wyrazić wdzięczność Kościołowi katowickiemu, że docenia ten dar, jakim jest obecność osób konsekrowanych.

Arcybiskup Damian Zimoń poświęcił gromnice podczas obchodów Dnia Życia Konsekwowanego

Jak podaje kanclerz Kurii Metropolitalnej w Katowicach, ks. prałat Józef Pawliczek, w naszej diecezji istnieje łącznie 112 domów zakonnych. W tym 18 męskich i aż 94 żeńskie. Mieszka, pracuje i modli się w tych placówkach 976 osób konsekrowanych. Siostr jest 831, a prezbiterów i braci zakonnych 145. Wszyscy oni obchodzili swoje święto 2 lutego.

JAN DRZYMAŁA

ŚLĄSCY BLOKERSI



MAREK PIEKARA

Sz szczególnie widać ich w wieżowcach. Siedzą na klatkach schodowych albo na ławkach pod blokiem i się nudzą. Nie mają żadnych zainteresowań, ideologii. Dłubią słonecznik, zanieczyszczając klatki, palą, piją alkohol, popalają trawkę. Blokiersi. Z nudów do głowy przychodzą im różne głupie pomysły. Najczęściej strach przed blokiersami wynika z ich sposobu bycia. Przesiadujący na ławkach osiedlowych młodzi ludzie są bardzo głośni, kiedy rozmawiają, kłócą się, śmieją. To onieśmiela szczególnie osoby starsze. Strój blokiersów, a przede wszystkim ich słownictwo budzą poważne zastrzeżenia. Więcej o śląskich blokiersach i alternatywie dla tego typu grup w naszym raporcie na str. IV–VI.

Alternatywą dla bezproduktywnego siedzenia pod blokiem są np. zajęcia w domach kultury. Na zdjęciu break-dance w Szopienicach

5 lat w drodze



MIŁOŚĆ PIĘKARA

KATOWICE. 27 stycznia br. Duszpasterstwo Pielgrzymkowe Archidiecezji Katowickiej obchodziło jubileusz 5-lecia istnienia. Eucharystii sprawowanej w krypcie katowickiej katedry przewodniczył ks. dr Józef Kozyra.

– Pielgrzymka jest tajemnicą wiary – mówił w homilii ks. Andrzej Suchoń. – Pielgrzymują nie tylko katolicy, ale wyznawcy wszystkich wielkich religii. Druga część jubileuszu odbyła się w auli Wydziału Teologicznego US. Uczestnicy wysłuchali wykładu ks. Józefa Kozyry dotyczącego miejsc pielgrzymkowych w Biblii. – To był bardzo dobry, rozwojowy czas.

Mamy pomysły na kolejne 5 lat – mówi dyrektor Biura Jolanta Potempa (na zdjęciu na pierwszym planie). – W ofercie krajowej znajduje się obecnie ponad 500 propozycji. Promujemy przede wszystkim Polskę. Wśród ofert zagranicznych największą popularnością cieszą się Portugalia i Włochy. Coraz częściej uczestnicy wybierają samolotowe pielgrzymki, 3-dniowe do grobu Jana Pawła II.

Więcej informacji na temat działalności Duszpasterstwa Pielgrzymkowego pod numerem tel. (032) 356 90 50 oraz na stronie: www.pielgrzymki.katowice.pl.

Rekolekcje w górach

KORBIELÓW. Dom Rekolekcyjny ojców dominikanów w Korbielowie, (ul. Beskidzka 24, 34-335 Krzyżowa) zaprasza na wielkopostne rekolekcje zamknięte: „O modlitwie, poście i jałmużnie”, czyli o tym, co dobrego można zrobić z czasem, apetytem i pieniędzmi. Rekolekcje odbędą się od 9 do 11 oraz od

16 do 18 marca. Koszt (pobyt i pełne wyżywienie) – 80 zł od osoby. Zgłoszenia można przysyłać na adres: dom.rekolekcyjny@dominikanie.pl lub kontaktując się telefonicznie, tel. kom. 880 – 190 – 440. Szczegółowe informacje można znaleźć na stronie internetowej: <http://www.rekolekcje.dominikanie.pl/>.

Dla przedszkolaków i dziadków

GODÓW. W kościele św. Józefa Robotnika odbył się I Przegląd Kolęd zatytułowany „Adeste Fideles” („Pójdźcie, wieńczący”). Podczas spotkania zaprezentowało się 32 wykonawców pochodzących z okolicznych miejscowości, a także z Katowic i Knurowa. Wśród nich były chóry, zespoły wokalne i wokalo-instrumentalne, soliści oraz orkiestra dęta.

Chcemy rozśpiewać wszystkie pokolenia ludzi i przypomnieć jak piękne są kolędy – mówi proboszcz parafii w Godowie, ks. Sylwester Niesyto. –

Zainteresowanie Przeglądem było ogromne – dodaje jego pomysłodawczyni, Jolanta Kulej. – Cieszy nas, że w realizację tego przedsięwzięcia zaangażowało się tak dużo młodych ludzi. Udało nam się stworzyć atmosferę wspólnoty śpiewania, bo zarówno wśród wykonawców, jak i publiczności byli i dziadkowie, i przedszkolaki.

Jury wyłoniło zwycięzców w trzech kategoriach: wokalne, w której wygrał zespół działający przy gimnazjum w Skrzyszowie; w katego-

rii zespołu wokalo-instrumentalnego – zwyciężyła grupa ze Szkoły Podstawowej nr 48 w Katowicach; w kategorii chórów zaś pierwsze miejsce zajął zespół „Absolwent” ze Skrzyszowa. Grand Prix otrzymała schola „Grajki Świętego Józefa” z Godowa. Specjalną nagrodę jury otrzymała muzykująca rodzina Frączków z Raciborza.

To bardzo dobra inicjatywa na dobrym, mikroregionalnym poziomie – chwali pomysł ks. dr Wiesław Hudek, przewodniczący jury.

Najmłodszy szachiści

RYBNIK. Aż siedem partii rozegrał każdy z 73 uczestników I Międzynarodowego Turnieju Szachowego rybnickiej SP2. Młodzi szachiści ze słowackiej Żyliny, czeskiego Frydka-Mistka oraz Rybnika ponad sześciogodzinne rozgrywki przetrwali z niesłabnącym zapałem. Najlepsi w swoich grupach wiekowych otrzymali puchary, a wszyscy cieszyli się ze specjalnych dyplomów i nagród rzeczowych. Najwięcej punktów podczas turnieju 3 lutego zdobył Dominik Kula (6,5 pkt). Organizatorzy: SP2, rybnicka dzielnica Smolna i Piotr Bobrowski, prezes MKSz zawiadają kolejne emocje za rok.



SEBASTIAN MUSIOŁ

Białe, zegar, czarne, zegar... szach, mat! Nawet sześciolatek wie, o co chodzi

U św. Walentego

BIERUŃ. W środę 14 lutego w Bieruniu Starym tradycyjnie już odbędą się uroczystości odpustowe ku czci św. Walentego. Suma odpustowa, sprawowana przez kardynała Stanisława Nagego oraz księżę dekanatu Bieruń, odbędzie się o godz.

11.30 w kościele parafialnym św. Bartłomieja. W zabytkowym kościele św. Walentego także odprawiane będą Msze św., m.in. w intencji powołań kapłańskich, zakonnych i misyjnych, w intencji duszpasterzy i parafian. Zaś o godz. 18.00

odbędą się nieszpory odpustowe. 13 lutego, w wigilię uroczystości odpustowej, w kościele św. Walentego o godz. 14.00 odbędzie się błogosławieństwo matek oczekujących potomstwa, zaś o 14.30 – błogosławieństwo młodych dzieci.

Słowo metropolity katowickiego na XV Światowy Dzień Chorego

DRODZY CIERPIĄCY BRACIA I SIOSTRY!

Sługa Boży Jan Paweł II ustanowił dzień 11 lutego Światowym Dniem Chorego, w liturgiczne wspomnienie Matki Bożej z Lourdes. Tegoroczne centralne obchody odbywają się dzisiaj w Korei w Seulu. Przyzywam nad każdym z was – Drodzy Chorzy – mocy Ducha Świętego, by pośród wielorakich doświadczeń i niepokojów przyszedł wam z pomocą. On pozwala odczuć Boga bliskiego człowiekowi. On jest stróżem nadziei. Cierpienie, którego doznajecie, pragnienie odzyskania zdrowia i pełni sił, kształtują w was szczególną wrażliwość na wartość nadziei.



HENRYK PRZONDZIOŃ

Nadzieja pomoże nadać ewangeliczny sens cierpieniu.

Z okazji Dnia Chorego pragnę jeszcze raz zapelować do wszystkich, na których spoczywa odpowiedzialność za służbę zdrowia, by podejmowali odważne decyzje, które przyspieszą widoczną poprawę sta-

nu całego systemu lecznictwa. Ochrona zdrowia, to nie tylko walka z chorobą, ale przede wszystkim podnoszenie godności ludzkiego życia.

Drodzy Chorzy, duchowo staję przy każdym z was, przy waszych rodzinach, przy wszystkich pełniących ofiarną służbę w klinikach, szpitalach i ośrodkach lecznictwa.

Modłę się za Was wszystkich i błogosławię w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego.

Damian Zimoń

+ DAMIAN ZIMOŃ
arcybiskup
metropolita katowicki

Zapraszamy na obchody

KATOWICE. W niedzielę, 11 lutego, o godz. 10.30 w szpitalu przy ul. Francuskiej w Katowicach i o 12.00 w katowickiej klinice przy ul.

Reymonta odbędą się obchody Światowego Dnia Chorego z udziałem biskupa Gerarda Bernackiego. Tego samego dnia, w domu parafialnym parafii

Mariackiej w Katowicach, w ramach Białej Niedzieli, w godz. od 9.00 do 15.00 będzie można skorzystać z bezpłatnych porad lekarskich.

Międzynarodowe kolędowanie

ZAWADA. Po czesku i śląsku zabrzmiały kolędy zaprezentowane w Zespole Szkolno-Przedszkolnym nr 1 w Wodzisławiu Śląskim Zawadzie.

Spotkanie kolędowe zorganizowane zostało w ramach unijnego programu „Interreg III A Czechi-Polska”. W czasie spotkania wystąpiły zespoły z Zawady i z Krasnego Pola – dzielnicy Ostrawy. Wśród nich były m.in. chóry kościelne obydwu miejscowości, zespoły szkolne, Orkiestra Fundacji Muzycznej Pszowskiej Orkiestra Dętej „Anna”,

chór Pszowiki. Kolędy wykonywano w języku czeskim, polskim, angielskim oraz w gwarze ślą-

skiej. Impreza była częścią obchodów jubileuszu 750-lecia Wodzisławia Śląskiego.



FRYDERYK KAMCZYK

„Kraśniczanki” – zespół z Krasnego Pola zaprezentował kolędy czeskie



Z BOKU

ANDRZEJ GRAJEWSKI

Prywatyzacja górnictwa poprzez giełdę jest zbiegiem słusznym. Otwarte jednak pozostaje pytanie o społeczną cenę takiej operacji. Jako pierwsza ma być prywatyzowana Jastrzębska Spółka Węglowa. Jej kondycja finansowa jest chyba jedną z lepszych w polskim przemyśle wydobywczym. W naturalny więc sposób, gdy spółka wejdzie na parkiet, może liczyć na spore zainteresowanie inwestorów. To oni określą, jaka jest jej giełdowa wartość. Dziennikarze spekulują, że w momencie debiutu giełdowego wartość akcji jastrzębskiej spółki może osiągnąć nawet kilka tysięcy. Zdobycie kapitału poprzez giełdę nie jest pomysłem nowym. Szereg przedsięwzięć, także reprezentujących przemysł ciężki, w ten sposób pozyskało środki umożliwiające dalsze inwestowanie. Wiadomo, że utrzymująca się ciągle dobra koniunktura na polski węgiel kiedyś się skończy. Kopalnie powinny być przygotowane na ten moment, unowocześnione, a także odpowiednio zrestrukturyzowane.

Aby projekt prywatyzacyjny odniósł sukces, potrzeba jednak minimum społecznego pozwolenia na jego przeprowadzenie. Górnicy są silną grupą zawodowa, dobrze zorganizowana, z ugruntowanym przekonaniem, że skutecznie potrafią walczyć o swoje. W tej sytuacji pomysł, aby nie wszyscy pracownicy Jastrzębskiej Spółki Węglowej otrzymali uprawnienia do darmowych akcji prywatyzacyjnych, musi wywołać społeczne niezadowolenie. Prawo bowiem stanowi, że darmowe akcje przysługują jedynie pracownikom, którzy byli zatrudnieni w firmie w momencie jej komercjalizacji. W przypadku jastrzębskiej spółki był to kwiecień 1993 r. Oznacza to, że wszyscy pracownicy zatrudnieni po tej dacie, a jest ich ok. 6 tys., z takiego prawa nie skorzystają. Natomiast na spore kwoty z prywatyzacji mogą liczyć wszyscy, którzy pracowali w firmie w kwietniu 1993 r., a później zakończyli pracę. Oczywiście premiowanie emerytów jest rozwiązaniem słusznym, gdyż także ich praca składa się na obecny majątek spółki. Czy jednak ma to oznaczać, że z kwitkiem zostaną odprawieni ludzie, którzy już od ponad dziesięciu lat pracują w spółce? Także w ich przypadku trzeba znaleźć jakieś rozwiązanie.

Sprawa wydaje się oczywista, podział darmowych akcji powinien być uzależniony od czasu przepracowanego w firmie. Starsi stażem otrzymaliby dzięki temu więcej akcji, młodszy mniej. Z doniesień mediów wynika, że górnicy jeszcze nie bardzo wiedzą, jaki wariant przyznawania akcji zostanie wybrany. Z pewnością od rozwiązania tej kwestii zależy spokój społeczny wokół prywatyzacji kopalń. Trudno bowiem wyobrazić sobie udany debiut giełdowy spółki, w której trwają akcje protestacyjne przeciwko sposobowi rozdzielania darmowych akcji prywatyzacyjnych.

Sonda

ZAGUBIENI

BOGDAN BOBER, PRZEWODNICZĄCY RADY DZIELNICY NA OS. SIKORSKIEGO W ŻORACH



– Czasem mieszkańcy skarżą się na grupy młodzieży przesiadujące na klatkach schodowych w blokach lub na ławkach przed blokami. Głośno się zachowują, czasem palą papierosy. Myślę, że zjawisko blokiersów wiąże się z degradacją rodziny. Rozluźnia się kontakt pomiędzy dziećmi a rodzicami. Moim zdaniem ci młodzi ludzie nazywani blokiersami nie są zli, tylko zagubieni.

KS. BARTŁOMIEJ KUŹNIK, KATECHETA W II LO W KATOWICACH



– Pracuję na osiedlu Odrodzenia w Katowicach Piotrowicach. Tamtejsza młodzież potrafi sobie zająć czas. To są rowery, sport, różne kluby piłkarskie, koszykarskie. Agresja, jeśli już się pojawia, idzie najczęściej w parze z używkami. Funkcjonuje w społeczeństwie mit człowieka, który jest z osiedla i ma najgorsze myśli. A młodym trzeba tylko dać pole do działania. Zachęcam młodzież do nadstawienia ucha, co dzieje się w jej parafiach.

STARSZY ASPIRANT JAROSŁAW ŻÓRAWSKI z II KOMISARIATU POLICJI W KATOWICACH



– Najlepiej unikać kontaktów z podejrzanymi wyglądającymi grupami, ponieważ przypadkowo przechodząca osoba nieletnia może być narażona na to, że padnie ofiarą przestępstwa, np. kradzieży telefonu komórkowego, a nawet pobicia. Gdyby jednak doszło do przestępstwa, należy o tym jak najszybciej powiadomić policję.



Blokiersi na

Nudni

Mają po kilkanaście lat.
Siedzą pod blokiem,
dłubią słonecznik
i się nudzą.
Udaliśmy się z patrolem
w poszukiwaniu
blokiersów.

tekst
**ANNA BURDA-SZOSTEK,
JAN DRZYMAŁA**

zdjęcia
MAREK PIEKARA

W tej chwili są takie czasy, że po 17.00 nie wychodzi się z bloków. Mnie nikt nie zaczął, ale widzę, co dzieje się wokoło – mówi mieszkaniowiec „Manhattanu”, osiedla w Katowicach Piotrowicach.

Pod tą opinią podpisałoby się zapewne wielu mieszkańców śląskich blokowisk. Każdy zna takie miejsca, w które nie poszedłby po zmroku. Istnieje powszechne przekonanie, iż osiedla z wielkiej płyty są siedliskiem grup, nazywanych blokiersami. Kojarzeni są z grupami młodocianych bandytów, leni, nieuków, którzy często pijani, wałęsają się po okolicy i czekają na okazję, by wyrządzić

krzywdę przypadkowemu przechodniowi lub coś zdemolować.

– Blokiersi powstałi z biedy, nudy i braku zainteresowania ich życiem – twierdzi BLĄDY, jeden z autorów strony internetowej dotyczącej blokiersów. – Nikogo nie interesuje, że ta grupa zrobiła coś dobrego, dlatego media pokazują tylko ich chuligańskie wybryki. Czasy i ludzie się zmieniają. – Od dłuższego czasu prowadzę nieco inny tryb życia, pracuję, mam dziewczynę i nie mam czasu na przesiadywanie pod blokiem – pisze BLĄDY, odpowiadając na nasz e-mail.

**Przypalona
winda**

Na każdym osiedlu mieszkają młodzi ludzie, którzy łączą się w grupy. Presja w grupie powoduje, że głupie pomysły przychodzą do głowy. Nieformalni przywódcy, aby utrzymać swoją pozycję, muszą imponować pozostałym. Zdarzają się więc chuligańskie wybryki: opalenie guzików od wind, tłuczenie żarówek na klatkach itp. Jednak policyjne statystyki nie potwierdzają plotek o grupach niebezpiecznej młodzieży – komentuje Magdalena Szymańska-Mizera, rzeczniczka Komendy Miejskiej Policji w Katowicach.

Katowiccy dzielnicowi z osiedla Tysiąclecia potwierdzają, że zdarzają się przypadki



Na górze:
**Anonimowość
blokowskim
sprzyja
powstawaniu
takich grup
jak blokiersi**

Z prawej: **Graffiti
– jedno
z ulubionych
zajęć blokiersów**

picia alkoholu na klatkach schodowych, kłóśnięcia i innych wykroczeń tego typu, popełnianych przez osoby nieletnie.

Najczęściej strach przed tzw. blokiersami wynika z ich sposobu bycia. Grupki przesiadujące na ławkach osiedlowych najczęściej są głośne. Rozmawiają, kłócą się, śmieją. To onieśmiela szczególnie osoby starsze. Poza tym strój, a przede wszystkim słownictwo takich młodych ludzi mogą budzić poważne zastrzeżenia.

**Zamknijcie mi syna
w więzieniu!**

W statystykach Komendy Miejskiej Policji w Żorach, w rozdziale „subkultury młodzieżowe”, znajduje się hasło „blokiersi”. – To takie grupy młodzieży bez celu – mówi młodszy aspirant Kamila Siedlarz z

śląskich osiedlach

ludzie

Zespołu ds. Nietletnich i Patologii. – Uczyć im się nie chce, wielu skończyło 18 lat i nie dotyczy już ich obowiązek szkolny. Siedzą więc na ławkach pod blokiem, albo na klatce schodowej w bloku i się nudzą. Nie mają żadnych zainteresowań, ideologii. Dłubią słonecznik, zanieczyszczając klatki, palą, piją alkohol, popalają trawkę. Szczególnie widać ich w wieżowcach. Dokonują zniszczeń na klatkach schodowych, w przejściach w budynkach wielokondygnacyjnych. Zatrzymujemy ich przy okazji kradzieży, rozbojów, pobić.

Zdarza się, że do żorskiej komendy dzwonią mieszkańcy zacepiani na klatkach schodowych przez rozwydrzoną młodzież

Jak zauważają żorscy policjanci, blokery pochodzą głównie z rodzin nieporadnych wychowawczo, zdarza się, że z rodzin „alkoholowych”, ale nie jest to wcale regułą. Z pewnością problemom wychowawczym sprzyjają wyjazdy rodziców za pracą do Anglii czy Irlandii. Zapracowani nie mają czasu dla swoich dzieci. Jedna z kobiet, której mąż wyjechał za granicę, nie potrafiła poradzić sobie z wybrykami syna. „No co ja mam z nim zrobić?” – pytała policjantów. „A może lepiej mi go zamknijcie?”.

Obecnie żorscy blokery to grupa licząca około 30 osób. – Jeszcze 8 lat temu w mieście było to duże zjawisko – mówi Kamila Siedlarz. – Na szczęście od kilku lat zauważamy spadek liczby blokery.

Ksiądz Stanisław Garbocz, proboszcz osiedlowej parafii Miłosierdzia Bożego w Zorach uważa, że w mieście nie ma zjawiska blokery. Jest za to problem młodzieży niezagospodarowanej. – Na terenie parafii jest tylko jedno boisko, w dodatku rozkopane – mówi. – Drugie zajmuje klub sporto-

wy. Gdzie więc młodzież ma się podzić. Z drugiej strony widzę jednak, że młodzież nie chce się spocić. Chce, by ją bawiono. To typowo konsumpcyjne nastawienie do życia.

Policja w Jastrzębiu Zdroju szacuje, że w blisko 100-tysięcznym mieście jest około 30 osób, które można byłoby „podciągnąć” pod kategorię blokery. – To luźne grupy dziewczyn i chłopaków w wieku od 15 do 19 lat, organizujące się okazjonalnie – mówi nadkomisarz Bronisław Wójcik z Komendy Miejskiej Policji w Jastrzębiu Zdroju. – Siedzą na ławkach przed blokiem i na klatkach schodowych. Nudzą się, więc zakłócają spokój, bazgrzą po budynkach, piją alkohol. To uciążliwe dla mieszkańców. Ale nie można mówić, by blokery stanowili w mieście problem.

Dzielnicy (od lewej) Marcin Kluba i Tomasz Sołtysiak w czasie nocnego patrolu na katowickim Osiedlu Tysiąclecia

Nocny patrol „Gościa”

Postanowiliśmy sami poszukać blokery. Wraz z dzielnicowymi II Komisariatu w Katowicach wybraliśmy się nocą na ulice Katowic. Jedynym znakiem ich działalności były pomalowane klatki schodowe, na katowickim Tysiącleciu. Towarzysząc policjantom przez ponad dwie godziny, nikogo nie znaleźliśmy.

Minęły już czasy blokery. Kiedyś może istniało takie zjawisko, dziś zostały tylko stereotypy – mówi Jakub Olszewski, dwudziestokilkuletni mieszkaniec osiedla Tysiąclecia.

Policja prowadzi szereg działań, które mają na celu poprawę bezpieczeństwa. Stara się włączyć w proces wychowawczy.

– Spotykamy się z radą osiedla, wygłaszamy prelekcje w szkołach i przedszkolach. Uświadamiamy młodzież i dzieci o niebezpieczeństwach, które mogą je spotkać. Apelujemy o zachowanie ostrożności podczas chodzenia do szkoły, nienoszenie smyczy, komórek, które mogą prowokować potencjalnych złodziei – mówią dzielnicy Tomasz Sołtysiak i Marcin Kluba.

Praca nie idzie na marne, bo, jak twierdzi starszy posterunkowy Sołtysiak, dziś Tysiąclecie jest bardzo spokojnym osiedlem.

Graffitiarzu pomóż!

Nie jest prawdą, że nikt nie interesuje się młodzieżą szkolną po godzinach lekcyjnych. Istnieją przecież domy kultury, kluby osiedlowe. Wiele imprez organizowanych jest przez parafie.

Samorządy wkładają dużo środków finansowych i działań w organizację zajęć pozalekcyjnych. Dobrze by było, gdyby nastąpiły pewne zmiany w prawie dotyczącym bezpieczeństwa w szkołach, zwłaszcza podczas zajęć popołudniowych. Dotychczasowe przepisy w dużym stopniu ograniczają pole działania dyrektorów, bo to oni ponoszą całkowitą odpowiedzialność za bezpieczeństwo w czasie tych zajęć. Zrozumiałe jest, że chodzi o bezpieczeństwo, ale z drugiej strony jest to pewna blokada – mówi śląski kurator oświaty, dr Marian Drosio.

Na największym, bo liczącym 11 tysięcy osób, osiedlu Sikorskiego w Zorach działa klub

dokończenie na s. 11





ZDJĘCIA MAREK PIEKARA

dokończenie ze s. V

młodzieżowy „Wisus”. Są tam m.in. kółko plastyczne, koło tańca towarzyskiego, tańca disco, małżonki i aerobik.

Czasem młodzi ludzie przychodzą do nas bezpośrednio po zajęciach w szkole i wychodzą o 20.00, kiedy zamykamy klub – mówi kierownik Barbara Kurzawa. – Uczestnictwo we wszystkich kołach zainteresowań jest bezpłatne. Mamy bardzo dobry kontakt z młodzieżą. Kiedyś mieszkańcy skarżyli się, że grafficiarze niszczą mienie. A my załatwiliśmy młodym ludziom legalne malowanie. Pomalowali m.in. przejścia w hipermarkiecie i garaże.

Brakuje sił, by chulić

Niezwykle atrakcyjną formę spędzania wolnego czasu proponuje młodzieży Miejski Dom Kultury w Szopienicach. Odbywają się tam zajęcia breakdance. W grupie są osoby w wieku od 9 do 30 lat. Świet-

nie się dogadują i dobrze bawią. Breakdance szczególnie pociąga młodych, ponieważ wiąże się z muzyką hip-hop, która bije rekordy popularności, ale przy tym często jest utożsamiana z blokiersami. W rytm tej muzyki tańczą szopienicki bboy'e, czyli tancerze breakdance.

– Breakdance wymaga indywidualizmu. Kluczem jest kreatywność – mówi instruktor Mirosław Kluge. – Ten szczególny taniec jest też świetną formą współzawodnictwa. Tańczący staczają między sobą pojedynki na parkiecie. Wygrywa ten, kto wykona oryginalniejszą figurę. Bez przemocy, biatyk udowadniają sobie, kto jest lepszy.

Bboy'e z szopienickiego Domu Kultury zapewniają: – Wykorzystujemy wolny czas na taniec. Po kilku godzinach ćwiczeń dziennie brakuje sił, żeby chulić. ■

Alex, 12-letni bboy, podczas zajęć break – dance w szopienickim domu kultury

Młodym brakuje ambicji

Dzicy z naszej ulicy

Rozmowa z dr. Krzysztofem Łęckim, socjologiem kultury z Uniwersytetu Śląskiego

ANNA BURDA-SZOSTEK: Kto to jest blokiers?

DR KRZYSZTOF ŁĘCKI: – Głównie o przynależności do blokiersów decyduje autoidentyfikacja. Są młodzi, którzy tak siebie nazywają. Są też badacze, którzy blokiersów określają jako „dzikich z naszej ulicy”. Teraz młodych ludzi nie wychowuje ulica, ale przestrzeń między blokami. Sprzyja temu anonimowość.

Z pewnością blokiersi są wynikiem zaniedbań świata dorosłych, ale przede wszystkim są ofiarą własnego braku ambicji. Bo gdzie jest ambicja w człowieku, który wysiaduje przed blokiem i na przykład trzeci raz rechoce z tego samego kawału? Jeżeli sam nie podejmie wysiłku, by zmienić swoje życie, to nikt nie jest w stanie zrobić tego za niego, na siłę. Jest mnóstwo możliwości rozwoju dla człowieka, ale trzeba na nie zapracować, a nie tylko przejawiać postawę roszczeniową.

Czy blokiersi to wyłącznie negatywne zjawisko?

– Wyłącznie. To czysty przejaw patologii społecznej. Młodzi sami skazują siebie na prymitywizm myślenia i zachowania. W ordynarnej formie dostają to, na co inni muszą zapracować ciężką pracą. Ktoś zaczepia ludzi, ktoś inny kopnie w samochód – to nie wymaga wysiłku i zapewnia status w grupie. W dodatku wytwarza się atmosfera beznadziei.

Mamy się bać blokiersów?

– Trzeba próbować unikać każdej agresji, a kiedy środowisko jest agresywne, próbuje się je



omijać szerokim łukiem. Zwłaszcza że zazwyczaj jest to środowisko bardzo nieestetyczne. Oczywiście to bardzo niedobrze, że mieszkańcy niektórych osiedli muszą się bać takiej młodzieży i że czują się terroryzowani.

Czy liczba blokiersów rośnie?

– Liczba młodych ludzi, którzy są ubrani wulgarnie – epatują gołym brzuchem czy tyłkiem, mają mnóstwo żelastwa w uszach, oczach i gdzie się jeszcze da, kaptury na głowach – takich widzę coraz więcej. Jeżeli to ma być jakaś demonstracja, to od tego jest śmietnik przed blokiem. Lepiej byłoby, gdyby ich zainteresowania poszły w kierunku zakupu środków higieny osobistej. Jedną z piosenek hip-hopowych mówi, że ci młodzi chcą pokazać, że świat nie jest taki piękny. No jeśli się tylko siedzi przed blokiem i nic innego nie robi, to z pewnością świat piękny nie jest. Kiedy patrzy się na nich, to trudno dostrzec piękno świata. Są nudni, bo tylko nudni ludzie się nudzą. ■

Inicjatywa samorządowców

Co dwóch to nie jeden

W regionie jest coraz głośniej o projekcie nowej ustawy aglomeracyjnej. Już teraz samorządowcy dowodzą, że potrafią się dogadać.

Prezydenci śląskich miast przyjęli statut Górnośląskiego Związku Metropolitalnego. Skierowali też wniosek do ministra spraw wewnętrznych i administracji Ludwika Dorna o rejestrację związku.

Pierwsze spotkanie poświęcone powołaniu związku odbyło się w lutym 2005 roku. Samorządowcy z regionu zgodzili się wtedy, że jedyną możliwą w obecnym stanie prawnym formą metropolizacji aglomeracji górnośląskiej jest powołanie dobrowolnego związku międzygminnego. Przez kilkanaście kolejnych miesięcy trwały konsultacje zmierzające do wypracowania kompromisowej formuły takiego związku. Ostateczne ustalenia zawarto w statucie związku. W prace nad jego stworzeniem zaangażowany był wojewoda Tomasz Pietrzykowski.

Zgodnie z ustaleniami, GZM utworzy 14 miast na prawach powiatu, zamiast początkowych 17 zainteresowanych projektem. Są to: Katowice, Gliwice, Zabrze, Bytom, Piekary Śląskie, Siemianowice, Świętochłowice, Ruda Śląska, Chorzów, Tychy, Mysłowice, Jaworzno, Sosnowiec, Dąbrowa Górnicza. Rady tych miast przyjęły uchwały o przystąpieniu do związku i zaakceptowały postanowienia statutu. Ostatnim etapem, niezbędnym do utworzenia związku, ma być jego rejestracja w MSWiA.

Zdaniem Zygmunta Frankiewicza, prezydenta Gliwic oraz przewodniczącego Śląskiego Związku Gmin i Powiatów, zjednoczenie miast aglomeracji górnośląskiej pozwoli na eliminację słabych stron wynikających z osobnego działania każdego z nich. Należą do nich m.in.: zbyt



Granice miast na Śląsku bardziej łączą, niż dzielą

KS. MAREK ŁUCZAK

mała konkurencyjność miast śląskich działających samodzielnie, w porównaniu z takimi miastami jak Kraków czy Częstochowa; znaczne problemy związane z restrukturyzacją przemysłu ciężkiego oraz potencjał naukowy szacowany dla każdego miasta samodzielnie.

Wojewoda śląski Tomasz Pietrzykowski twierdzi, że utworzenie GZM to znalezienie właściciela problemów, które do tej pory tego właściciela nie miały. Dopóki nie wejdzie w życie ustawa aglomeracyjna, działanie GZM opierać się będzie na przepisach dotyczących związków komunalnych. Na tej podstawie związek może funkcjonować w ograniczonym zakresie. Kontynuację integracji umożliwi dopiero nowa ustawa. GZM jest dobrowolnym związkiem komunalnym. **ML**

Co dalej z ofiarami?

O pomocy

Wkrótce po katastrofie wystawowej Międzynarodowych Targów Katowickich rozpoczęła się akcja pomocy materialnej dla rodzin ofiar i około dwustu poszkodowanych osób. W różnych formach pomocy trafiło do nich, niezależnie od świadczeń z ubezpieczenia, ponad 10 mln zł.

Jeśli chodzi o pomoc ze strony samorządów, to samorządy Katowic i Chorzowa – za pośrednictwem ośrodków pomocy społecznej – przekazały poszkodowanym i rodzinom zmarłych ok. 1,75 mln zł. Miasta te dysponowały środkami własnymi oraz przekazywanymi im przez inne samorządy z całej Polski.

Caritas Polska w całym kraju na pomoc poszkodowanym w katastrofie MTK zebrała dotąd łącznie ponad 10,3 mln zł. ■

■ R E K L A M Y ■

USŁUGI POGRZEBOWE I KREMACYJNE



ABIASZ

- * Całodobowy przewóz zmarłych z domu
- * Rzetelna i godna posługa
- * Załatwianie wszelkich formalności
- * Wypłacanie zasiłku pogrzebowego
- * Międzynarodowy przewóz zwłok

Katowice: ul. Warszawska 61, ul. Sokolska 80
tel. (032) 209 90 90, 0607 994 954
 (całodobowo)



Wszelkie informacje mają charakter wyłącznie informacyjny i nie stanowią porady lekarskiej. Prosimy o konsultację z lekarzem lub farmaceutą i zaoszczędzić do jego zdaniem.

Miti-Max (dobre trawienie) – suplement diety
Zgaga, niestrawność? Natura przynosi rozwiązania!

Lukrecja reguluje pracę żołądka, neutralizuje kwasy żołądkowe. Kardamon ma działanie pobudzające wydzielanie soków trawiennych, korzystnie wpływa na apetyt. Imbir wykazuje działanie bakteriobójcze, regenerujące błonę śluzową żołądka, zapobiega wzdęciom. Produkowane unikatową technologią ze świeżych ziół!

Dostępny bez recepty. Pro Aktiv, ul. Siarczana 22, 30-432 Kraków, tel./fax 012/268-96-00,
 zamówienia: 508-802-808, www.proaktiv.pl

Sonda

MOJE REKOLEKCJE

Ks. ZENON DROŹDŹ
WIELOLETNI REKOLEKCYJONISTA
W KOKOSZYCACH



– Kiedy byłem rekolekcyjnistą, mogłem łączyć swoją pracę z doświadczeniami parafianymi.

Na rekolekcje chętnie zapraszałem grupy, z którymi wcześniej spotykałem się przy różnych okazjach. Najtrudniejsze w prowadzeniu rekolekcji były spotkania z młodzieżą. Dla nich przejście ze zgiełku świata do ciszy nigdy nie było łatwe. Radosne były rekolekcje dla narzeczonych. Widziałem ich na modlitwie. Utkwiły mi też w pamięci rekolekcje dla rodziców kleryków i księży.

RYSZARD WASZEK
NADZWYCZAJNY SZAFARZ
KOMUNII ŚW.



– Kandydaci na szafarzy muszą odbyć rekolekcje zamknięte. Później są także zobowiązani do

stałej formacji. Raz w roku uczestniczymy w takim skupieniu podczas rekolekcji zamkniętych. Podczas nauk jest czas nie tylko na ogólną formację, ale nade wszystkim na wzrost naszej pobożności eucharystycznej.

S. BENIAMINA
ZE ZGROMADZENIA
CÓREK BOŻEJ MIŁOŚCI



– Nasze rekolekcje zamknięte mają wyjątkowy charakter. Raz w roku jesteśmy zobowiązane do skupienia, które trwa sześć pełnych dni. Są one poprzedzone specjalnym przygotowaniem. Podczas rekolekcji milczymy, modlimy się i słuchamy nauk. Obowiązek ich odbycia wpisany jest w regulę zgromadzenia.

Kontemplacja staje się modna. Świadczy o tym popularność filmu „Wielka cisza” o francuskich kartuzach.

Coraz więcej ludzi interesuje się rekolekcjami zamkniętymi.



tekst i zdjęcia
KS. MAREK ŁUCZAK

Podczas ostatnich wakacji telewizja pokazywała nową formę letniego wypoczynku. Ludzie coraz częściej pakują bagaże, szukają ustronnego klasztoru i spędzają kilka dni w ciszy. Również zimą popularne są nasze archidiecezjalne domy rekolekcyjne. Postanowiliśmy do nich zajrzeć.

dzają kilka dni w ciszy. Również zimą popularne są nasze archidiecezjalne domy rekolekcyjne. Postanowiliśmy do nich zajrzeć.

Zarezerwuj miejsce

Ks. Mariusz Pacwa, dyrektor Domu Rekolekcyjnego w Kokoszcach, nie potrzebuje przesadnej reklamy. – Rekolekcje stają się coraz bardziej popularne – mówi. – Ludzie przyjeżdżają, smakują odosobnienia i chętnie wracają. To jest nasza najlepsza reklama.

W Kokoszcach odzywa się coraz więcej telefonów. Ludzie dzwonią, bo chcą przyjechać z całą rodziną na parę dni w czasie wakacji. – Nie zawsze chodzi im o rekolekcje – mówi ks. Pacwa. – Często wartością są dla nich odosobnienie i cisza. Kiedy tylko nie ma w tym czasie zorganizowa-



HENRYK PRZONDZIONO

wanych rekolekcji, zachęcam do takiego wypoczynku.

Dom rekolekcyjny w Kokoszcach jest po remoncie. Przewidziano w nim pokoje rodzin-

Rozmowa z ks. Tadeuszem Czakańskim, rekolekcyjnistą z Katowic Panewnik.



Ks. MAREK ŁUCZAK: Na pewno słyszał ksiądz o filmie „Wielka cisza”?

Ks. TADEUSZ CZAKAŃSKI: – Wielu ludzi pyta o ten film. Obraz i muzyka tworzą tam tło dla modlitwy.

Cisza staje się coraz popularniejsza. Czy spotyka się taką tendencję w domach rekolekcyjnych?

– Przychodzi mi na myśl pojęcie „pustynia w mieście”. Nazwa „dom rekolekcyjny” dla współczesnego człowieka nie jest najczytelniejsza. Ludzie przeżywają różne problemy. Niedawno przeczytałem cieka-

wą opinię na temat kryzysu. Otóż, Pan Bóg dopuszcza kryzysy w naszym życiu, żeby coś mogło w nas umrzeć i coś mogło się narodzić. Umrzeć ma nasza pycha, egoizm, nasze widzenie świata i kurczowe przywiązanie do rzeczywistości. A rodzić się ma większe zaufanie do Boga i miłość do innych.

Jakie znaczenie ma tutaj cisza?

– Człowiek przychodzi na świat w zgiełku i hałasie, z krzykiem na ustach. Dlatego jak nigdy dotąd potrzebujemy ciszy, czasu na refleksję, odosobnienia. Pustynia jest miejscem, gdzie człowiek może odnaleźć siebie, Boga, prawdziwy sens i cel życia, uporządkować hierarchię wartości. Pustynia to miejsce, gdzie sam Bóg leczy zranie-

nia i pomaga odbudować relacje i więzi z innymi.

Jeśli to brzmi tak atrakcyjnie, to dlaczego ludzie nie walą drzwiami i oknami na rekolekcje?

– Zawsze tak jest, kiedy mamy do czynienia z tajemnicą. Z jednej strony człowiek chce, a z drugiej się boi. Pustynia to przecież również doświadczenie samotności, a samotność, jak mawiał T. Merton, zdziera z człowieka wszelkie maski i pozory. Nie toleruje żadnych kłamstw.

Czy wobec tego możliwa jest pustynia w mieście?

– Klasztor siostr służebniczek, w którym mieści się nasz dom rekolekcyjny, usytuowany jest w środku miasta. Przed wojną plany były inne. Podobnie jak w przypadku klasztoru ojców franciszka-

Pustynia w

Co s

tychać w domach rekolekcyjnych?

rium ducha



Ks. Mariusz Pacwa, dyrektor Domu Rekolekcyjnego w Kokoszycach prezentuje obraz najprawdopodobniej Matki Boskiej Piekarskiej znajdujący się w kaplicy domu

ne. – Propozycja dla rodzin jest priorytetem w Brennej. – Coraz więcej rodzin pojawia się na rekolekcjach zorganizowanych dla tej właśnie grupy – mów

w mieście

nów. Zakonnicy chcieli mieszkać na obrzeżach miasta, ale urbanizacja była bezlitosna. Dziś domy zakonne mieszczą się w samym środku wielkomiejskiej dzielnicy.

Taki sam los spotkał dawną hutę „Kościszko” w Chorzowie...

– Jeszcze dziś pamiętam, jak ludzie, przejeżdżając tramwajami przez chorzowski rynek, z zaciekawieniem przyglądali się rozżarzonym hutniczym piecom. To było naprawdę fascynujące. Na rekolekcjach podobnie jak w hutniczym piecu – coś się rozpala, coś wypala, coś przetapia i coś hartuje.

Czy taka sama fascynacja towarzyszy ludziom dzisiaj, kiedy przejeżdżają obok klasztorów?

– Oczywiście nie zaglądamy przez plot, ale mimo wszystko lu-

wi ks. Damian Suszka, rekolekcionista z Brennej.

C i e k a w ą inicjatywą jest możliwość spędzenia świąt Bożego Narodzenia w domu rekolekcyjnym. Kilkadziesiąt osób wspólnie przeżywa Wigilię. Najczęściej to osoby samotne. – Lista uczestników zamknięta jest na długi czas przed świętami – mówi ks. Suszka.

Zboże dojrzewa w ciszy!

Dawniej rekolekcje przeznaczane były głównie dla dwóch stanów: kobiet i mężczyzn. Dziś w pustelniach pojawiają się

dzinom towarzyszy zaciekawienie życiem w odosobnieniu. Szczególnie kiedy przyjeżdżają na rekolekcje po raz pierwszy. Są bardzo zaciekawieni i zaskoczeni ciszą i harmonią porządku dnia. Nie pamiętam sytuacji, by ktoś wracał z rekolekcji smutniejszy niż na początku.

– Ten obraz jest trochę za bardzo optymistyczny. Przecież nawet po spotkaniu z Panem Jezusem ewangeliczny młodzieniec wyszedł zasmucony. Był bogaty, więc perspektywa takiej zmiany życia, która wiązała się z rezygnacją i ofiarą, była dla niego za trudna.

– On chyba jednak tak do końca nie szukał woli Bożej, a na rekolekcje ludzie przyjeżdżają naprawdę spragnieni Boga. Poza tym rodzi się pytanie, dlaczego młodzieniec od-

przedstawicie bardzo wielu społeczności. – Jest u nas coraz więcej młodzieży – opowiada ks. Suszka. – Pojawiają się biznesmeni, zapraszamy też przedsiębiorców i samorządowców. – Szczególne znaczenia mają dla nas narzeczeni i małżonkowi – dodaje ks. Pacwa.

Kokoszyce są oazą ciszy i spokoju. Do Brennej warto przyjechać z myślą o wypoczynku aktywnym. Refleksję można połączyć ze spacerem po górach. Panewniki to pustynia w mieście. Program rekolekcji jest uzależniony od konkretnych grup. Zawsze jednak jest czas na Eucharystię, Słowo Boże i nabożeństwa. Wyjątkowe znaczenia ma cisza. – Ona jest warunkiem wzrostu – mówią rekolekcyjniści. – Zboże także dojrzewa w ciszy. ■

szedł smutny? Może dlatego, że był młody i bardzo przywiązany do tego, co posiadał. Do Panewniki przyjeżdżają głównie osoby starsze i biedniejsze. A więc osoby, które nie chcą zachować swego bogactwa za wszelką cenę, a nawet go nie posiadają.

Jak pracować nad stałością dobrych owoców rekolekcji?

– Rodzi się tu potrzeba stałego spowiednika czy kierownika duchowego. Łatwiej jest tę kontynuację zachować w przypadku ludzi, którzy mają już określoną formację. Człowiek zawsze wzrasta we wspólnocie. Radzę każdemu, kto opuszcza dom rekolekcyjny, aby zgłosił się do swojego ks. proboszcza i zaferował chęć zaangażowania się w budowanie parafialnej wspólnoty. ■

Sonda

MOJE REKOLEKCJE

ANDRZEJ SAJDOK
Z KATOWIC

– Mam w swoim życiu doświadczenie rekolekcji powołaniowych. Nie są to rekolekcje zamknięte, ale mają wyjątkowy charakter. Ja uczestniczyłem w spotkaniach przygotowanych przez ojców oblatów. Dzięki konferencjom mogliśmy się zapoznać z historią zgromadzenia i jego charyzmatami. Podczas rekolekcji zawiązują się także przyjaźnie.



S. KONSTANCJA
SŁUŻEBNICZKA Z PANEWNIK

– W Panewnikach mamy dom rekolekcyjny, który służy częściowo siostronom. Przyjeżdżają tu także osoby świeckie. W trakcie skupienia powinny się zbliżać do Pana Boga. Służą temu wszystkie spotkania: i formacyjne, i modlitewne. Całość trwa trzy dni. Najczęściej odwiedzają nas osoby starsze. Niestety, nie mamy windy. To duże utrudnienie.



MAŁGORZATA BRATEK
Z TYCHÓW

– Byłam na rekolekcjach przeznaczonych dla farskich gospodyń. Wspominam je bardzo serdecznie. Oprócz praktyk pobożnościowych miałyśmy okazję do ciekawych rozmów. Szczególnie sobie cennie przepisy kuchenne, które mogłyśmy wymieniać bez końca.



NA REKOLEKCJE

Kokoszyce – 032 456 14 97

Brenna – 033 853 65 73

Katowice Panewniki – 032 252 54 93

Śląsk „wyzwoliła” Armia Radziecka

Z jednej niewoli do drugiej

Już w czasie przygotowań do wyzwolenia Śląska było kontrowersyjnie. Ponoć Stalin miał wskazać nasz region Koniewowi na mapie i stwierdzić: „złoto”.

Opisywany dzisiaj w podręcznikach manewr marszałka Koniewa okazał się i dobry, i zły. Oskrzydlając nasz region, zmusił on Niemców do ucieczki. Śląskie złoto, czyli przemysł i zakłady wydobywcze, ocalało – w każdym razie do stycznia 1945 roku.

Marszałek Koniew wykonał swe zadanie wzorowo – jego armia wzięła Śląsk w kleszcze. Hitlerowcy wycofali się jedyną dostępną drogą. Walki przeniosły się w kierunku Cieszyna. Dla naszego regionu otworzył się nowy rozdział historii. Dla wielu ludzi oznaczał przejście z jednej niewoli do drugiej.

Między innymi o tym można było usłyszeć w Teatrze Rozrywki 29 stycznia. W ramach cyklu „Górny Śląsk – świat najmniejszy” rozmawiali prof. Zygmunt Woźniczka i Wojciech Sarnowicz – reżyser pokazanego w czasie spotkania filmu „Końca wojny nie było”.

Film opowiada o Ślązakach deportowanych w głąb Rosji. Jego autor mówi, że ludzie w ogóle nie chcieli rozmawiać na ten temat, choć od końca wojny minęły dekady. Było i tak, że sąsiedzi, którzy obydawali byli przymusowo w łagrach rosyjskich, dowiedzieli się o swych losach dopiero podczas kręcenia zdjęć...

Nieznana jest liczba deportowanych do ZSRR w 1945 roku. Historycy szacują, że było to około 90 tys. osób. Prof. Woźniczka przypomniał, że Stalin otrzymał zgodę zachodnich mocarstw na deportację ludzi i majątku z zajętego terytorium Niemiec. Mimo iż Rosjanie dysponowali dokładnymi mapami, wywozili ludzi i całe zakłady przemysłowe również z tej części Górnego Śląska, która już przed wojną należała do Polski. Złoto, o którym mówił Stalin do Koniewa, przeszło w ręce „wyzwoliciele”. Historycy szacują, że rozgrabiony wówczas majątek i

darmowa, niewolnicza praca miały porównywalną wartość do pomocy, jaką w ramach planu Marshalla otrzymały w tym czasie kraje zachodniej Europy.

Utrwalone na filmie osoby opowiadają o swym pobycie w ZSRR. Niektóre płaczą, wspominając głód, zimno i strach. Bp Jan Wierzbicki z Gliwic wspomina, jak nie wpuścił do domu własnego ojca, który wrócił z obozu pracy tak wynędzniały i zmieniony, że kilkuletni wówczas synowie go nie poznali.

MIROSLAW RZEPKA



Od lewej: prof. Zygmunt Woźniczka, reżyser Wojciech Sarnowicz i prowadzący debatę Krzysztof Karwat

MIROSLAW RZEPKA

SOLIDARNI Z NIENARODZONYMI!

Pomóż posłom z Twojej diecezji podjąć właściwą decyzję!



Grzegorz Janik/PiS, Rybnik, (32) 42-22-909
 Izabela Kloc, PiS/Mikołów, (32) 226-08-22
 Alojzy Lysko, PiS/Bieruń, (32) 324-25-57
 Krzysztof Mikula/PiS, Katowice, (32) 781-80-68
 Maria Nowak/PiS, Chorzów, (32) 241-09-41
 Bolesław Piecha/PiS, Rybnik, (32) 422-84-53
 Jerzy Polaczek/PiS, Piekary Śląskie, (32) 287-15-08
 Grzegorz Tobiszowski/PiS, Ruda Śląska, (32) 240-40-10
 Michał Wójcik/PiS, Rybnik, (32) 42-31-326
 Józef Berger/PO, Bieruń, (32) 216-06-34
 Krzysztof Gadowski/PO, Jastrzębie Zdrój, (32) 475-40-55

Andrzej Markowiak/PO, Rybnik, (32) 422-71-83
 Elżbieta Pierzchała/PO, Katowice, (32) 202-42-12
 Danuta Pietraszewska/PO, Ruda Śląska, (32) 244-40-00
 Jan Rzymelka/PO, Katowice, (32) 253-51-61
 Tomasz Tomczykiewicz/PO, Pszczyna, (32) 212-88-00
 Marek Wójcik/PO, Katowice, (32) 352-23-94
 Eugeniusz Wycisło/PO, Mikołów, (32) 226-64-67
 Tadeusz Motowidło/SLD, Katowice, (32) 255-23-54
 Zbyszek Zaborowski/SLD, Katowice, (32) 253-84-15
 Krzysztof Szyga/Koło Poselskie Ruch Ludowo-Chrześcijański, Siemianowice Śląskie, (32) 766-70-15

Dzwoniąc pod podane numery telefonów, dozwonisz się do biur poselskich wybranych posłów.

Zadzwoń do nich i zapytaj:

Czy w obecnej kadencji Sejmu zamierzają poprzeć wprowadzenie konstytucyjnego zapisu, który zagwarantuje wszystkim prawo do życia od poczęcia aż do naturalnej śmierci?

Masz prawo wymagać:

Jako chrześcijanin i obywatel masz prawo domagać się od Twoich reprezentantów w Sejmie, aby opowiedzieli się za prawem każdego człowieka do życia od poczęcia do naturalnej śmierci.

Zadzwoń już dziś!

Od Twojego telefonu zależy życie ludzi!

www.nienarodzeni.org.pl



Nie orać górnictwa

Jako były górnik, dla którego pomyslność ojczyzny jest najważniejsza, z uwagą przeczytałem rozmowę „Gościa” z panem Januszem Steinhoffem „Rozbrajanie górnictwa”. Pan minister jest dalej przekonany, że nie można było inaczej, że głównym motywem reform przemysłu wydobywczego na Śląsku było dobro samego górnictwa. Z pozycji ministra widzi się więcej, tym bardziej że pan Steinhoff jest w specjalistą w branży górniczej. Myślę jednak, że tak jak przedtem, tak i teraz się myli. W moim odczuciu, na początku lat dziewięćdziesiątych decydentów ogarnął syndrom likwidacji – zaorania. Ta tendencja dotyczyła zarówno kopalń, jak i ośrodków wczasowych czy przykopalnianych jednostek wspierających górnictwo.

Jednak z górnictwem postąpiono zbyt chaotycznie, bez myślenia o przyszłości. Dlaczego gotowe rozcięte pole gólkowickie (grube pokłady węgla) zaprzepaszczono, niszcząc stosunkowo nowe szyby kopalni „Moszczenica”? Dlaczego nie pozostawiono szybów i zakładu przerobczego kopalni „1 Maja”? Dlaczego najnowszą kopalnię „Morcinek” z całą powierzchnią zaorano, nie decydując się chociażby na okresową dzierżawę Czechom. Ci ostatni, jak się okazuje, eksploatują te same pokłady. Widać, że innym się oplaca.

MIETEK

z Wodzisławia Śląskiego

Pamiętajmy o „Piaście”

W „Gościu Niedzielnym” dużo było na temat poległych z kopalni „Wujek”. Nie możemy jednak zapomnieć o „Piaście”. W rocznicę protestu odbyły się wielkie uroczystości. Był też obecny sędzia wojskowy, który uniewinnił górników biorących udział w strajku. Dzisiaj pracuje w Sądzie Najwyższym i mógłby opowiedzieć o tamtych wydarzeniach. Dlaczego podczas rocznicowych uroczystości nie było nikogo z „Gościa”?

RODZINY BYŁYCH GÓRNIKÓW



JO, ŚLĄZOK

MAREK SZOLTYSEK

Zolyty

Sto lat temu mój *staroszek*, czyli pradziadek Aloiz, poszedł do roboty *na gruba* do Makoszów – miał wtedy 16 lat (!). Natomiast ożenił się, mając 23 lata. Taki był dawniej na Śląsku zwyczaj. Chodziło bowiem o to, aby mężczyzna, mający później utrzymywać swoją żonę i dzieci – miał doświadczenie zawodowe i dobrą pracę przynoszącą stabilny dochód.

Dzisiaj jest dokładnie odwrotnie. Młodzi ludzie najchętniej pobieraliby się, mając 16 lat, a zaczynali pracować, mając 23 lata, albo jeszcze później. I jest to dosyć poważny problem społeczny, wychowawczy, religijny, ekonomiczny... No bo z jednej strony wydłużył się czas kształcenia i zdobywania szczebli kariery zawodowej – co każe odkładać decyzje o małżeństwie na lata późniejsze. Z drugiej strony, coraz większa swoboda obyczajowa ułatwia i drastycznie przyspiesza wchodzenie w dorosłość. Do tego jeszcze istnieje wielki przemysł, zarabiający krocie na „młodocianej miłości”. Są to choćby walentynkowe pocztówki, młodzieżowa prasa i bez przerwy przypominające o „miłości” filmy, teledyski, reklamy...

Dzisiaj nawet trudno jest zdefiniować „okres narzeczeństwa”. Spotykając bowiem idącą drogą czy jadącą samochodem parę, nie jesteśmy pewni – czy to narzeczeni, koledzy, przyjaciele, małżonkowie... Takich problemów na dawnym Śląsku zasadniczo nie było, gdyż małżeństwo poprzedzał dosyć długi i unormowany obyczajowo okres narzeczeństwa, czyli *zolyty*. Były one w śląskiej tradycji prawdziwym świętem zakochanych.

Na *zalyty kawalyr* do *libsty*, czyli narzeczonej, chodził w środy oraz w soboty. Okres ten trwał od kil-



ku miesięcy do nawet kilku lat. Nie do pomyslenia były nagłe wesela, choć panny z dzieckiem, czyli *zowitki* też się cza-

sem zdarzały. Kiedy już rodzina *libsty* dobrze poznała *kawalyra*, dochodziło do *zrynko-win*, czyli zaręczyn. Były one tylko punktem przelomowym w czasie *zolytów*. Po nich już wypadało, by przyszła młoda para prowadziła wspólne życie towarzyskie, czyli chodzili razem do kościoła, na odpusty czy na muzyka. Do kalendarza *zolytów* dochodził też dodatkowy dzień. Po środzie i sobocie *kawalyr* był zapraszany w niedziele na obiady lub na *popołudnie*. W dobrym tonie było przynieść *libście* jakiś *kwiatek*, zaś przyszłemu teściowi *kwatyrka gorzołki* (0,25 litra). Kiedy w domu były ja-

Libsta z kawalyrzem na zolytach w 1928 roku

kieś dzieci, to czekały już w *laubie* na *tytka bombonów*.

Podczas *zolytów* siedziało się w izbie wraz z wszystkimi domownikami. Dawniej bowiem dzieci, małe czy starsze, nie miały osobnych pokoi. *Zolyty* w tych okolicznościach były więc dosyć kłopotliwe. Ale za to latem narzeczeni robili małe spacerki w pole, do lasu, nad stawy... Wtedy dopiero mogli się poczuć swobodnie! Tam przeważnie pozwalali sobie na pierwsze skromne pocałunki i... nic więcej.

Takie opowieści o tradycyjnych śląskich *zolytach* brzmią dzisiaj jak opowieści o egipskich faraonach. Jedni w tym widzą dawne wspaniałości, a inni egipskie ciemności.

Uroczystość w II LO im. Marii Konopnickiej

Sztandar dla „Konopy”

Patronka ich szkoły byłaby z nich dumna, wszak sama sto lat temu przemierzyła pół Europy. Uczniowie II LO im. Marii Konopnickiej w Katowicach otrzymali właśnie nowy sztandar.

Mają jedną z trzynastu w Polsce i jedyną na Śląsku klasę polsko-hiszpańską. Biorą udział w obozach językowych i międzynarodowych projektach edukacyjnych. Języki i kulturę krajów europejskich poznają nie tylko w szkole, ale i podczas zagranicznych wyjazdów, na które pracują solidną nauką.

Uroczystość poświęcenia sztandaru odbyła się 3 lutego w kościele pw. śś. Apostołów Piotra i Pawła. Mszy św. przewodniczył abp Damian Zimoń, a koncelebrantami byli: ks. Paweł Buchta – proboszcz tejże parafii, ks. Zenon Buchalik – proboszcz parafii pw. Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa, ks. Marek Wójcicki i ks. Bartłomiej Kuźnik – katecheci II LO.

– Pozwólcie, że przez chwilę na was patrzę, na młodzież tak licznie zgromadzoną w dawnej katowickiej katedrze – powiedział przed rozpoczęciem Mszy św. metropolita katowicki. Zauważył również harcerzy, ustawionych wzdłuż nawy głównej. W homilii arcybiskup wspominał o patronce szkoły, Marii Konopnickiej, która była osobą bardzo religijną, a w swoich utworach, obok wartości narodowych, propagowała cnoty obywatelskie – pracowitość, rzetelność, prawość.

Szkolna uroczystość zgromadziła wielu gości, m.in. przedstawicieli władz oświatowych i samorządowych, parlamentarzystów, absolwentów szkoły, rodziców. Goście wraz z gospodarzami, których reprezentowała Maria Szweda, dyrektor szkoły, dokonali symbolicznego wbicia gwoździ do sztandaru. Można też było zwiedzać okolicznościową wystawę poświęconą tradycji i historii II LO oraz działalności kół zainteresowań. Część uczniów oprowadzających gości ubrana była w stroje śląskie.



MIKREK RZEPKA

Uczniowie II LO im. Marii Konopnickiej w Katowicach otrzymali nowy sztandar

Dzieje II LO – popularnej „Konopy” – są dosyć zagmatwane pod względem organizacyjnym. W gmachu przy ul. Głowackiego do 1948 roku mieściła się szkoła powszechna – początkowo niemiecka, potem polska – Publiczna Szkoła Powszechna im. Marii Konopnickiej.

We wrześniu 1939 r. szkoła stała się jednym z punktów zbornych, skąd wyruszyli do obrony miasta żołnierze, powstańcy i harcerze. W okresie okupacji znów przeznaczono ją dla dzieci niemieckich. Po wojnie w różnych okresach koegzystowały tu: Szkoła Powszechna nr 2, Ogólnokształcąca Szkoła Żeńska i Szkoła Podstawowa nr 30. Samodzielny byt pod obecną nazwą rozpoczęło II Liceum Ogólnokształcące 1 stycznia 1962 roku. Pierwszy sztandar ufundował dla szkoły w 1967 roku zakład opiekuńczy (Spółdzielnia Mechaników Precyzyjnych) z okazji 125. rocznicy urodzin Marii Konopnickiej.

Dziś długa jest lista osiągnięć uczniów II LO. Ostatnio stało się o nich głośno, gdy uczniowie klasy dwujęzycznej z językiem wykładowym hiszpańskim zgarnęli całą listę nagród Ministerstwa Edukacji Hiszpanii. Stypendium dla najlepszego ucznia otrzymał Aleksander Szojda, a jego klasa za projekt warsztatów poświęconych literaturze hiszpańskiej zdobyła nagrodę w postaci dwutygodniowego wyjazdu do Hiszpanii. Nagrodzona została też szkolna grupa teatralna – oczywiście hiszpańskojęzyczna.

MR

Zgłoś się do konkursu

Lodołamacze wpływają na Śląsk

Inauguracja Śląskiego Etapu Konkursu „Lodołamacze 2007” odbyła się 29 stycznia w Śląskim Urzędzie Wojewódzkim. Konkurs jest adresowany do wrażliwych społecznie pracodawców.

Konkurs już po raz drugi ogłosiła Polska Organizacja Pracodawców Osób Niepełnosprawnych. W naszym regionie patronat honorowy nad przedsięwzięciem przyjęli marszałek województwa śląskiego Janusz Moczyński oraz wojewoda śląski Tomasz Pietrzykowski. Patronat honorowy nad konkursem w skali kraju objęła Maria Kaczyńska.

Celem Konkursu „Lodołamacze 2007” jest zmiana nastawienia społecznego oraz propagowanie odpowiedniego modelu wrażliwości wśród przedsiębiorców i pracodawców.

– Wysokie bezrobocie wśród osób niepełnosprawnych, sięgające nawet 85 procent, i nadal zbyt mała liczba przedsiębiorstw prowadzących odpowiedzialną społecznie politykę kadrową przekonuje nas o konieczności podejmowania działań wspierających aktywizację i rehabilitację zawodową tej grupy społeczeństwa – powiedział, jeżdżący na wózku inwalidzkim, radny Katowic Marek Plura.

– Według ZUS, w Polsce mamy około 68 tys. niepełnosprawnych przedsiębiorców – mówi M. Plura. – Muszą oni zmagać się nie tylko z twardymi zasadami gry rynkowej, ale również z własnymi ograniczeniami. Promujemy takie postawy, bo są one najlepszym dowodem, że choroba nie musi zamykać drogi do prowadzenia własnego biznesu.

Zgłoszenia kandydatur do Konkursu można nadsyłać do 16 marca 2007 roku. Ogłoszenie wyników nastąpi w maju. Szczegółowe informacje można znaleźć w internecie: www.lodolamacze.info.

MR

■ R E K L A M A ■



radio eM 107.6 FM

BIURO ARCHIWIZACJI NAGRODZONYCH: 40-042 KATOWICE, UL. WPA STROZKA 15, TEL. 3232 809 80 40
FELIETONY • PROGRAMY AUTORSKIE • REPORTAZE



radio eM 107.6 FM

W stulecie urodzin ks. Józefa Gawora

Jeszcze się spotkamy

Kiedy pierwszy raz spotkałem ks. dr. Józefa Gawora, zrobił na mnie wrażenie człowieka surowego, nieprzystępnego i milczącego. Wkrótce jednak tę osobistą, pochopną opinię zweryfikowały życie i częste z nim spotkania.

Józef Walenty Gawor urodził się 12 lutego 1907 roku w Dąbrówce Małej, wtedy Eichenau. Po maturze wstąpił do Śląskiego Seminarium Duchownego w Krakowie i studiował na Wydziale Teologicznym UJ. Świecenia kapłańskie przyjął z rąk biskupa Stanisława Adamskiego 21 czerwca 1931 roku.

24 maja 1940 roku został aresztowany przez władze okupacyjne. Prowadzony przez dwóch gestapowców, do matki jednego z kapłanów powiedział: Z Bogiem, Pani, ... Jeszcze się spotkamy. Przebywał w obozach koncentracyjnych Dachau i Gusen i od 8 grudnia 1940 roku ponownie w Dachau pod numerem obozowym 22067. Z obozu został zwolniony 24 kwietnia 1942 roku. O swoich przeżyciach obozowych nie wspominał. Po powrocie do diecezji pełnił różne funkcje, m.in. wikarego w Kończycach Wielkich, Katowicach Załężu, Wodzisławiu Śląskim.

Jak zepsuty tramwaj

Po wojnie był m.in. katechetą w Liceum Pedagogicznym i Zawodowej Szkole Żeńskiej w Katowicach, rektorem kościoła św. Andrzeja Boboli w Katowicach (kościół ewangelicki, z którego czasowo korzystalali katolicy), kapelanem Wyższego Studium Nauk Społeczno-Gospodarczych w Katowicach.

Od 1945 r. datuje się przygoda ks. Gawora z pismami diecezjalnymi, najpierw jako redaktora pisma Sodalicji Mariańskiej „Nasza Droga”, a następnie „Dzwonka Maryi”. Po powrocie w 1956 roku księży biskupów z wygnania, został redaktorem „Gościa Niedzielnego”. Był też przewodniczącym komitetu redakcyjnego, a od 5 stycznia 1958 do przejścia na emeryturę 24 lutego 1974 r. redaktorem naczelnym tego pisma. Jako redaktor musiał pokonywać wiele trudności, związanych z przydziałami papieru na druk pisma, problemów z cenzurą i drukarnią, której ówczesne władze komunistyczne zezwoliłyby drukować pismo kościelne. Nieraz były to drukarnie bardzo oddalone od Katowic



i ks. redaktor co tydzień pokonywał znaczne odległości redakcyjną wołgą. Gdy kierowca według niego jechał za wolno, mawiał: „Jedziesz Pan jak zepsuty tramwaj” albo „Mój kierowca lubi jeździć za furmankami”.

Ks. Józef Gawor dużo pisał. Pozostawił m.in. 50 zapisanych brulionów

luja! Wielkanocny bieg wiosenny Kleofasa z Emaus do Jerozolimy jest bezkonkurencyjny. Moje życzenia dla Waszeci brzmią: Trzymaj się biegu Kleofasa bo to najpewniejsza trasa na katowickich trzęsawiskach, ugorach, bezdrożach, bagniskach”.

Kiedy zniknie ta szafa?

Ks. dr Gawor był zafascynowany Soborem Watykańskim II. Często przybliżał czytelnikom treści soborowe. Szczególnie bliska była mu Konstytucja o liturgii, z czego zrodziła się jego pasja do sztuki kościelnej. Nagabywał księży proboszczów, by dostosowywali kościoły do zaleceń soborowych. Nieraz mawiał księżom: „Panie, kiedy z pańskiego kościoła zniknie ta szafa?”. A szafą nazywał nadbudowę ołtarza.

Ks. Gawor miał łatwość kontaktowania się z ludźmi. Często zapraszał do siebie artystów, architektów, malarzy, twórców sztuki. Wieczorne rozmowy w jego mieszkaniu przeciągały się nieraz do późnych godzin nocnych. Był bardzo towarzyski, a ulubiony czwartkowy telewizyjny teatr Kobry oglądał regularnie w gronie księży na probostwie Chrystusa Króla.

Pisał dużo. Pozostawił wiele artykułów i 50 zapisanych brulionów. Widokówki, które przysyłał ze swoich wojaży, świadczą dobitnie o jego dowcipie i pięknie używanego przezeń języka. Z Berlina w marcu 1978 r. pisał z okazji Wielkanocy: „Alle-

Bardzo krótkie kazanie

Często głosił konferencje i był zapraszany jako kaznodzieja i rekolekcjonista. Kiedyś w jednej z miejskich parafii miał wygłosić po Mszy św. wieczornej kazanie pasyjne. Gdy wchodził na ambonę, zauważył, że wielu uczestników Mszy św. wychodzi z kościoła. Powiedział wtedy: Zaczekajcie, kazanie będzie bardzo krótkie, i zaczął: „Piłat, Annasz i Kajfasz to też była inteligencja. Amen”, i zszedł z ambony.

Był bardzo czuły na potrzeby drugiego człowieka. Kiedy skradziono mu płaszcz i ubrania, powiedział: „Widocznie ktoś bardzo potrzebował tego niż ja”, a kiedy zapytany przez niego o godzinę ksiądz nie mógł odpowiedzieć, bo miał zepsuty zegarek, wkrótce otrzymał od ks. Gawora w подарunku nowy.

Zmarł w Wielki Czwartek 16 kwietnia 1981 roku w Rybniku, w 74. roku życia i 50. roku kapłaństwa. Pochowany został w Katowicach na cmentarzu przy ul. Francuskiej, a jego pogrzeb w drugie święto Wielkanocy był manifestacją.

KS. RUDOLF BROM

Szlachetnie
urodzona panna
żoną służącego?
Nigdy!

Gdzie się b

Parafia



tekst

JAROSŁAW DUDAŁA

Tak pomyśleli właściciele chudowskiego zamku, baronostwo von Kotulińscy, gdy dowiedzieli się, że ich córka, przyobiecana od urodzenia hrabiemu Oppersdorffowi, przyrzekła wieczną miłość swemu... garderobianemu! Wzburzeni rodzice skazali służącego na śmierć w męczarniach, a córkę

zamknęli w wieży. Odtąd jej błąda postać błąka się w welonie po murach baszty.

Tyle mówi jedna z chudowskich legend. Inne wspominają o miejscowym rycerzu, który pojął za żonę czeską mniszkę, która wkrótce zmarła i została pochowana w Orzeszu, ale po śmierci odwiedzała go co noc, pokonując przy tym ciemny las, pełen dzikiej zwierzyny. Aby uchronić ją od niebezpieczeństw, rycerz kazał zbudować podziemny korytarz, łączący zamek z cmentarzem w Orzeszu. Na motywach tej legendy Ernest Bryll ułożył nawet balladę, którą śpiewał Tadeusz Woźniak.

Jeszcze inna opowieść mówi, że chudowski zamek zbudowali

templariusze.

Cóż..., tak naprawdę, to Julianna Urszula von Kotulińska poślubiła jednak hrabiego Oppersdorffa, żadnych tajemnych przejść w Chudowie nie znaleziono, a templariuszy w tych rejonach Śląska nigdy nie było.

Komputery, piłkarzyki, odrabianie lekcji, czyli gminna świetlica w domu parafialnym. Na pierwszym planie prowadzące ją: Ewelina Lasota (z lewej) i Bożena Kowol

Chudowski zamek.

Ciekawe, którą przemyka biała dama...

Prawdą jest natomiast, że wieś istniała już w średniowieczu. Miała własną parafię i kościół, który jednak – prawdopodobnie podczas wojen husyckich – został zniszczony.

– Podobno na Swobodowym (polu gospodarza Swobody) był jeszcze jakiś kamień, ślad po starym kościele – mówi jeden ze starszych parafian Leopold Słaboń.

Wieś należała później do parafii Gieraltowice. Gdy jednak w XX w. przyłączono Chudów do cieszącej się nowo wybudowanym kościołem parafii w Paniówkach, chudowianie postanowili wznieść własną świątynię.

– Mój ojciec był sołtysem i u nas w domu co dwa dni odbywały się zebrania w sprawie budowy kościoła – wspomina pan Leopold. Świątynia została poświęcona w 1949 r., a dopiero na Boże Narodzenie 1953 r. przybył do niej pierwszy samodzielny duszpasterz ks. Konrad Szweda.

Ojciec Alardus

Nowy kościół otrzymał wezwanie Królowej Aniołów, co sugeruje związeki wsi z franciszkanami, którzy czczą Maryję pod tym właśnie tytułem. I rzeczywiście: chudowianie do dziś wspominają pochodzącego z tej okolicy franciszkanina o. Alardusa Fudalę, którego grób znajduje się na Górze św. Anny. To prawdopodobnie pod jego wpływem kościół otrzymał swoje wezwanie.

Dziś chudowska parafia jest jedną z najmniejszych w diecezji. Liczy około 1300 wiernych. Jak mówi proboszcz ks. Janusz Kwapiszewski, sprawa to, że gmina, parafia i szkoła to właściwie ci sami ludzie, którzy współpracują przy prowadzeniu takich inicjatyw jak gminna świetlica, działająca w domu parafialnym, a współpracująca ze szkolną świetlicą, którą zajmuje się katechetka Jolanta Janko. Świetlica w domu parafialnym czynna jest od godz. 13.00 do godz. 20.00 Korzysta z niej około 70 dzieci i młodzieży.

– Najbardziej lubią siedzieć przy komputerze,



ZDJĘCIA: MAREK PIKARA

Najświętszej Maryi Panny Królowej Aniołów w Chudowie

Łąka biała dama

ale dbamy, żeby odrobić z nimi lekcje, organizujemy wystawy – mówi pedagog Bożena Kowol, która wraz z koleżanką Ewelina Laso- tą prowadzi świetlicę.

Ciekawostką są

piątkowe spotkania dla maluchów, które nie chodzą jeszcze nawet do przedszkola. Dzieciaki się bawią, a ich mamy mają czas, żeby pogadać.

Chudowska młodzież spotyka się w parafii we czwartki. O godz. 21.00 rozpoczynają się półgodzinne adoracje Najświętszego Sakramentu, na których zbiera się mniej więcej jedna trzecia miejscowej młodzieży. – Przyjeżdżają na nie młodzi z sąsiednich miejscowości – mówią przygotowujący te spotkania Agnieszka Cichoń i Damian Kubosz.

Parafia chudowska przyciąga także ludzi z okolicy tradycją pięknego śpiewu. – Chociaż organy mamy w fatalnym stanie – przyznają chudowianie. – Sponsor remontu mile widziany! – dodaje proboszcz pół żartem, pół serio.

Najliczniejszą grupą w parafii jest Żywy Różaniec – 18 róz po 20 osób. Są i Dzieci Maryi, Akcja Katolicka, zespół charytatywny oraz Eucharystyczny Ruch Młodych. – Fajna zrobiła nam się też grupa starszych ministrantów – mówi jej anima-

tor Szymon Janko, student czwartego roku automatyki na Politechnice Śląskiej.

Nie narzekać!

Jak mówi proboszcz, dla chudowian charakterystyczne jest to, że nie narzekają. Na szczęście we wsi nie ma wielkiego bezrobocia, choć z pracy na roli już się nie wyżyje, a kto wie, czy górniczych emerytów jest już w Chudowie więcej niż górników aktywnych zawodowo. Praca w innych branżach jakoś się jednak znajduje. Sporo młodzieży się uczy, studiuje. Wielu ludzi buduje w Chudowie domy. To interesująca lokalizacja, zważywszy, że przejazd autostradą A4 do Katowic zajmuje ok. 20 minut.

Chudowianie przyznają, że ich miejscowość najczęściej kojarzona jest z zamkiem. Od 10 lat zajmuje się jego restauracją specjalna fundacja. Od maja do października, co weekend, odbywają się tu średniowieczne jarmarki, pokazy ogni sztucznych, turnieje rycerskie, koncerty i inne imprezy. Były nawet mistrzostwa Polski kuszni- ków, a internetowy serwis „Zamki Polskie” doniósł właśnie, że na zamku w Chu-



Kościół Najświętszej Maryi Panny Królowej Aniołów w Chudowie

Na dole z lewej: Królowa Aniołów – patronka kościoła

downie, pod dnem odkrytej niedawno XVI-wiecznej studni odnaleziono połówkę tajemniczego drewnianego dysku z liczbami i dziwnymi symbolami. Kto wie, jakie jeszcze tajemnice kryje to zamczysko...



HISTORIA

W roku 1300 nastąpiła lokacja wsi Chudów, istniejącej już wcześniej na prawie polskim. Mniej więcej w tym też czasie założona została tam parafia i wzniesiono kościół. Ale już w XVI w. nie było w Chudowie kościoła ani proboszcza. Wieś ucierpiała prawdopodobnie podczas wojen husyckich, a mieszkający w niej wierni włączeni zostali do parafii w Gieraltowicach. Nowy kościół zbudowano i poświęcono dopiero w 1949 r. Nieco później Chudów otrzymał samodzielnego duszpasterza, a ostatecznego potwierdzenia istnienia parafii dokonał biskup katowicki w 1992 r.

ZDANIEM PROBOSZCZA

KS. JANUSZ KWAPISZEWSKI

Dziesiąty rok jestem proboszczem w Chudowie. Gdy tu przyszedłem, parafia miała już swoje tradycje, które trzeba kultywować i wzbogacać o nowe elementy. Cieszę się, że parafia żyje, ciągle udaje się wykrzesać coś nowego.

Jednocześnie zajmujemy się wystrojem kościoła. Obecnie jesteśmy na etapie zagospodarowania prezbiterium. W najbliższych dniach otrzymamy nowy ołtarz i ambonę.

Zapraszamy do kościoła

- w niedziele: 8.00, 10.30, 17.00
- w poniedziałki, środy i piątki – 18.00 (zimą 17.00)
- we wtorki, czwartki i soboty – 7.00 (zimą 8.00)

GOŚĆ KATOWICKI

katowice@goscniiedzielny.pl

Adres redakcji: ul. Wita Stwosza 11, 40-042 Katowice
tel. 032 608 76 76 faks 032 251 50 21

Redagują: ks. Marek Luczak – dyrektor oddziału,
Anna Burda-Szostek, Jarosław Dudala, Mirosław Rzepka,

„Pszów. Sanktuarium nadziei”

Pszów, czarownica i (nie)stara szafa

Gdziekolwiek mieszkasz, chciałbyś, żeby ktoś napisał o Twojej małej Ojczyźnie tak, jak Aleksandra Matuszczyk-Kotulska napisała o Pszowie.

Jej książka nosi tytuł: „Pszów. Sanktuarium nadziei”. Znajdziesz w niej reprodukcje niepublikowanych dotąd dokumentów, znalezionych w „bani” na wieży pszowskiej bazyliki. Są też odkryte w trakcie prac nad książką XVIII-wieczne dokumenty, będące świadectwami cudów, które miały miejsce w sanktuarium Matki Bożej Uśmiechniętej. Znalazły się w niestarej szafie, wpięte pomiędzy inne parafialne dokumenty.

Książka zawiera też świadectwa całkiem współczesne, m.in. uśmiechniętą buzię 18-letniej dziś Pauliny – dziecka wyprzonego przed obrazem Matki Bożej oraz wyznania naszego redakcyjnego kolegi Franciszka

Kucharczaka. Do tego cały poczet innych, mniej lub bardziej znanych postaci, związanych z Pszowem – od Agnieszki Wilkowej, spalonej żywcem w 1667 r. za uprawianie czarów, aż po kard. Karola Wojtyłę. Jest jego wpis z kronice parafialnej i zdjęcia z pobytu w Pszowie.



Książka ma w sobie coś z przewodnika. Jest w niej po parę słów o niektórych pszowskich kapliczkach i przydrożnych krzyżach, jest i fotografia sklepienia pszowskiej bazyliki z opisem wszystkich znajdujących się na nim postaci.

Uwagę zwraca forma książki, która przypomina popularyzujące tradycje Śląska publikacje Marka Szoltyska. Mnóstwo w niej fotografii, a i tak jest to tylko wybór z 4000 zdjęć (!), zebranych na potrzeby tej pracy. Żywo napisane teksty zajmują zaledwie jedną, co najwyżej dwie sąsiadujące ze sobą strony. Nie znajdziesz w nich wielkich ideologii, ale punktowe światło rzucone na jakiś detal. Widać w tym wszystkim dziennikarską praktykę autorki, która publikowała m.in. w „Gościu Niedzielnym”. Jedno jest pewne: ta książka nikogo nie znudzi. Nie przypomina bowiem naukowych cegieł, które są w stanie przeczytać tylko specjaliści.

Na uhonorowanie zasługują jeszcze dwa fakty. Pierwszy: że wydanie książki było inicjatywą lokalną. Zajęło się tym miejscowe Stowarzyszenie „Pomóżmy sobie” oraz pszowski oddział Akcji Katolickiej. I drugi: że autorka nie jest osobą niemającą co zrobić z czasem, ale – co podkreślił we wstępie pochodzący z Pszowa ks. prof. Jerzy Szymik – „ta dziolcha mo chopia i czworo dzieci!”.

JAROSŁAW DUDAŁA

TVP3

TV Regionalna 11.02–17.02. 2007

NIEDZIELA ■ 11.02

- 07.45 Aktualności flesz i pogoda
- 07.50 Zamyślenia nie tylko dla pobożnych
- 07.55 Bajki dla Majki
- 08.00 Śląski koncert życzeń
- 08.45 Śląska lista przebojów
- 16.45 Aktualności
- 16.50 Gramy dla Was
- 17.50 Aktualności
- 18.12 W regionie
- 18.15 Meteo – magazyn
- 18.20 Aktualności sportowe
- 18.30 Retransmisje sportowe
- 21.45 Aktualności
- 21.50 Pogoda
- 21.55 Aktualności sportowe
- 22.05 Niedzielnym magazyn sportowy

PONIEDZIAŁEK ■ 12.02

- 07.45 Aktualności flesz i pogoda
- 07.50 Gramy dla Was
- 08.45 Z życia Kościoła
- 16.45 Aktualności
- 16.50 Woda, Unia, Pieniądze
- 17.45 Pogoda
- 17.50 Aktualności
- 18.12 W regionie
- 18.15 Aktualności sportowe
- 18.25 Tropiele – reportaż
- 18.45 Trafiony zatrudniony – program publicystyczny
- 19.20 Trudny rynek – program publicystyczny
- 19.40 TV Katowice zaprasza
- 19.45 Pełnoprawni niepełnosprawni – magazyn
- 21.45 Aktualności flesz
- 21.47 Aktualności sportowe
- 21.55 Aktualności i pogoda

WTOREK ■ 13.02

- 07.45 Aktualności flesz i pogoda
- 07.50 Zaolzie
- 08.45 Schlesien Journal
- 16.45 Aktualności
- 16.50 Relacje
- 17.45 Prognoza pogody
- 17.50 Aktualności
- 18.12 W regionie
- 18.15 Aktualności sportowe
- 18.25 Raport z akcji – magazyn o tematyce policyjnej
- 18.45 Encyklopedia „Solidarności”
- 19.00 Zbliżenia filmowe
- 19.20 Bliżej natury
- 19.45 Trening z mistrzem
- 19.50 TV Katowice zaprasza
- 21.45 Aktualności flesz
- 21.47 Aktualności sportowe
- 21.55 Aktualności i pogoda

ŚRODA ■ 14.02

- 07.45 Aktualności flesz i pogoda
- 07.50 Kalejdoskop regionalny: Częstochowa
- 08.45 Telewizyjny Uniwersytet Trzeciego Wieku
- 16.45 Aktualności
- 16.50 Informator KZK GOP
- 17.45 Prognoza pogody
- 17.50 Aktualności
- 18.12 W regionie

- 18.15 Aktualności sportowe
- 18.25 Nasz reportaż
- 18.50 Všechno klape – wszystko gra
- 19.15 Ślązaków portret własny
- 19.30 Na Trójce
- 19.50 TV Katowice zaprasza
- 21.45 Aktualności flesz
- 21.47 Aktualności sportowe
- 21.55 Aktualności i pogoda

CZWARTEK ■ 15.02

- 07.45 Aktualności flesz i pogoda
- 07.50 Kalejdoskop regionalny: Bielsko
- 08.45 Trójka tam była
- 16.45 Aktualności
- 16.50 Pozytywka – tygodnik pozytywnie nakręcony
- 17.45 Pogoda
- 17.50 Aktualności
- 18.12 W regionie
- 18.15 Aktualności sportowe
- 18.25 Ludzie i sprawy – magazyn reporterów TV Katowice
- 18.55 Cogito – program edukacyjny
- 19.05 Uwaga weekend – informator kulturalny
- 19.40 Narciarski weekend
- 19.50 TV Katowice zaprasza
- 21.45 Aktualności flesz
- 21.47 Aktualności sportowe
- 21.55 Aktualności i pogoda

PIĄTEK ■ 16.02

- 07.45 Aktualności flesz i pogoda
- 07.50 Kalejdoskop regionalny: Rybnik
- 08.45 Ewangelia na dachach – magazyn katolicki
- 16.45 Aktualności
- 16.50 Narciarski weekend
- 17.45 Pogoda
- 17.50 Aktualności
- 18.12 W regionie
- 18.15 Aktualności sportowe
- 18.25 Czwarta władza – program publicystyczny
- 18.55 Made in Silesia
- 19.15 Magazyn kulturalny
- 19.40 Narciarski weekend
- 19.45 Trening z mistrzem
- 19.50 TV Katowice zaprasza
- 21.45 Aktualności flesz
- 21.47 Aktualności sportowe
- 21.55 Aktualności i pogoda

SOBOTA ■ 17.02

- 07.45 Aktualności flesz i pogoda
- 07.50 Sobota jak się pa...3
- 08.20 Narciarski weekend
- 08.45 Cukierenka dziadka Benka – program dla najmłodszych
- 16.45 Aktualności
- 16.50 Gramy dla Was
- 17.45 Prognoza pogody
- 17.50 Aktualności
- 18.15 Aktualności sportowe
- 18.25 U nas w Bytkowie – program rozrywkowy
- 19.05 Po bandzie – program sportowy
- 19.30 Kanał SF
- 21.45 Aktualności
- 21.50 Prognoza pogody
- 21.55 Aktualności sportowe
- 22.05 Sobotni magazyn sportowy
- 22.20 Narciarski weekend

■ R E K L A M A ■

nie sięgaj już po nie...



laserowa korekcja wad wzroku
KLINIKA 2000

Katowice, ul. Żelazna 1
tel. (32) 359 09 99
www.klinika2000.pl

Teraz za zabieg możesz zapłacić w ratach